Rok IV. Niedziela dnia 8 czerwca 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nr. 23.

Niech żyje Socjalizm!

CZĘSTOCHOWIANIN

TYGODNIK

Częstochowskiego Okręgowego Komitetu Polskiej Partji Socjalistycznej

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański

Prenumerata: Kwartalnie zł. 1.30. Z odnoszeniem do domu Zł. 1.65. gr. Rocznie 5.20 z przesyłką zł. 860.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Częstochowa, ulica Kościuszki Nr. 62. Telefon Nr. 37. P.K.O. 66.600

Redaktor przyjmuje w poniedziałki od 3—4. w piątki od 6—8. Administracja czynna jest codziennie od godz. 17 do 20. W niedziele i święta 10—12

Cena numeru 10 gr.

Do „przedpokojowych pasożytów"!

Pod adresem różnych „Valetów" („Valet" — francuskie określenie rozpróżniaczonych pasożytów przedpokojowych) i tych wszystkich, którzy z za pleców możnych „protektorów" i „panów" naszczekują i w myśl rozkazu błotem obrzucają bojowników, wiernie stojących przy czerwonym sztandarze PPS.— Marszałek Sejmu, Nieustraszony i Nieugięty Przywódca Polskiej Demokracji, tow. Ignacy Daszyński w poniższym artykule daje jasną, wyraźną i zdecydowaną odprawę — demonstrując intryganckość i dwuobliczowość różnych pułkownikowskich waleczików" i... ich ordynansów „wielkich brygadzistów" co Polskę wywalczyli swoją służbą w... defenzywie.

— | —

Na jakiś tydzień przed zebraniem się nowowybranego Sejmu przysłał do mnie p. Sławek z cukierni „Ziemiańskiej" jednego z posłów, odradzając mi kandydowania na Marszałka Sejmu, bo Piłsudski każdego Marszałka któryby zwyciężył jego kandydata p. d-ra Bartla będzie źle traktował i prześladował. A nie chciałby być zmuszonym postąpić tak ze mną. Odpowiedziałem, że sprawa nie jest jeszcze aktualna,—i wysłannik odszedł. Niegodna forma i niegodna treść intryganckiej propozycji sama siebie osądza.

Dnia 27 marca 1928 r. zjawił się szef rządu Marszałek Piłsudski w Izbie i tu rozegrały się ohydne wypadki, których opisywać nie potrzebuję. Po nich przyszło głosowanie. Zostałem wybrany Marszałkiem przeciw p Bartlowi. Narodowi demokraci i komuniści utrzymali do końca swoich kandydatów.

Jakże się zachował mój kontrkandydat p. dr. Bartel? Przyszedł do mnie na trzeci dzień, uściskał mnie, gratulował, mówił, żem go wybawił z ciężkiego położenia, proponował kredyty na sprawienie mebli w mieszkaniu sejmowem Marszałka (była tam bowiem pustka i pożyczone z Zamku graty) i nastawał, żebym do Krakowa na święta jechał „salonką" a nie jak chciałem w zwykłym przedziale dla nieobniżania powagi urzędu. P. dr. Bartel był wtedy wicepremjerem, prawą ręką marsz. Piłsudskiego.

Rząd p. Piłsudskiego zapowiedział w orędziu Prezydenta R.P.:

„Życzę Panom, byście z najlepszą wolą, liczącą się z realnemi potrzebami życia, szukali rozwiązania wielkiego zagadnienia harmonijnego współdziałania władz Państwa".

Nie wiem, czy to był prawdziwy program Rządu. Ale moim programem była i jest harmonijna współpraca Rządu i Sejmu. Dopóki w Polsce nie zwycięży faszyzm czy komunizm, czy wogóle dyktatura, dopóki demokracja będzie miała wpływy w Polsce, dopóty program ten będzie rozumny i konieczny.

W tym programie i w woli większości Sejmu leży odpowiedź na pytanie: Dlaczego zostałem marszałkiem Sejmu. Wola marszałka Piłsudskiego nie odgrywała żadnej roli.

Nie byłem karjerowiczem w życiu; mam, owszem, silnie rozwinięty nałóg „psucia sobie karjery". Nie chciałem w swoim czasie zostać premjerem, ani potem wicepremjerem, oparłem się radzie Belwederu, aby nie opuszczać gabinetu p. Witosa i podałem się w r. 1921 do dymisji, nie zabiegałem też ani o jeden głos na Marszałka Sejmu.—

Od programu zasadniczego, państwowego, koniecznego: uczciwej współpracy Rządu z Sejmem nigdy nie odstąpiłem i nie odstąpię.

Prawda, że nie byłem wtajemniczony w intrygi, które mi zagroziły już trzeciego dnia mej pracy w nowym Sejmie. Prawda, że nie zrozumiałem subtelnych intrygantów w eleganckich mundurach, którzy omal mnie nie obdarli z honoru osobistego. Przypadek tylko urarował mnie od tego. Kiedym potem spytał p. d-ra Bartla, co mam robić wobec tych elegantów, poradził mi, abym ich odsyłał do Niego.

Sejm, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, uchwalił swój pierwszy budżet w ciągu dwu miesięcy. Różnica przez Sejm uchwalonego. a przez Rząd projektowanego budżetu była minimalna, Ustawę inwestycyjną uchwaliły Sejm i Senat w przeciągu czterech dni. Zdawało się, że mój program urzeczywistnia się. Tymczasem nagle Senat dostał rozkaz uchwalenia budżetu bez zmian, natychmiast, aby Rząd mógł zamknąć sesję ciał ustawodawczych. Dwóch ministrów oblegało mnie, aby ich pilne projekty ustaw wziąć na pełną Izbę, a szef Rządu kazał tymczasem jaknajrychlej sesję zamknąć. Dnia 22 czerwca zamknięto ją. Kiedym, zdumiony tem wszystkiem pytał, dlaczego tak postąpiono, otrzymałem informacje o zamiarach Rządu, wyrażonych tak brutalnemi słowami szefa Rządu, że nawet w epoce dzisiejszego zdziczenia słowa nie chcę ich tu powtórzyć. Chodziło o to, aby ministrowie nie zbliżyli się do stronnictw sejmowych i do pracy Sejmu, aby tej pracy nie było.

Dnia 1 lipca 1928 r. ukazał się artykuł Marszałka Piłsudskidgo o jego chęci „bicia i kopania" posłów, o „podrzutkach" itd.

Tegoż dnia ustąpił Marszałek Piłsudski z prezesury Rady Ministrów.

Nie mam zamiaru omawiać „zamkniętych aktów" tego artykułu, ani późniejszej mowy o „wesołych budżetach", ani listu o „dnie oka". Nie powtórzę też argumentów mojego listu z wiosny 1929 r. do p. d-ra Bartla. Przez cały ten czas ataków zachowałem spokój, chociaż obelgi padały coraz to brutalniejsze, coraz to bardziej wyzywające. Powtarzam: akty tej sprawy zamknięte; społeczeństwo aż nadto dobrze o nich jest poinformowane.

W czerwcu 1929 r. wpadł do mnie do biura p. Marszałek Senatu dr. Szymański i zaczął biadać nad tem, co się w Polsce dzieje. W rozmowie rzucił zdanie, że ja jeden mogę i powinienem mówić z Marszałkiem Piłsudskim. Odpowiedziałem, że po tych jego pismach wątpię, czy mnie przyjmie P. Szymański pojechał do Sulejówka i po rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim powiedział mi, że Marszałek Piłsudski gotów mnie przyjąć. Musiałem więc napisać list z zapytaniem, kiedy mogę złożyć wizytę.

W Belwederze zwróciłem uwagę Marszałka Piłsudskiego na dwie główne rzeczy.

Pierwsza: na początki kryzysu.

Druga: na konieczność stworzenia większości w Sejmie, aby Sejm wraz z Rządem mógł kryzys przetrwać bez katastrofy.

Czy miałem wtedy rację? czy radziłem dobrze? — niechaj o tem sądzi społeczeństwo, które ugina się dziś pod brzemieniem kryzysu i zżyma się na „hocki - klocki" konstytucyjne, igrające sobie wśród morza nędzy ludzkiej.

W rozmowie w Belwederze padły wtedy słowa, od których mi się nieswojo zrobiło. Usłyszałem tam:

„Nie dawałem pracować wszystkim trzem Sejmom"..,

Po mojem ostrzeżeniu p. premjer Switalski pojechał rządowem autem na wakacje do Biarritz, wódz B. B. p. Sławek także do Biarritz, a ja zostałem w parę miesięcy potem zbesztany i wyszydzony w artykule p. t. „Gasnącemu Światu".

Przepowiednie p. Sławka spełniały się coraz dokładniej... Zemstą rozkoszowano się na zimno. Zniosłem to. Ale kiedy mi dwie hamletowskie postacie „Guldenstern" i „Rosenkranz" zapowiedziały dnia 31 października w Sejmie, że w przedsionku Sejmu stu oficerów jest niezadowolonych ze mnie i z moich urzędników i kiedy przyszedł do mego biura p. Marszałek Piłsudski, abym otworzył posiedzenie Sejmu, oparłem się stanowczo.

(Dokończenie na 4-ej stronie)

CO SŁYCHAĆ NA SZEROKIM SWIECIE

Tylko 120 osób aresztowano

Gdy do jakiegoś miasta przyjechać miał car-batiuszka najmiłościwej panujący — wtedy mundurowa i niemundurowa policja z żandarmami aresztowali na prawo i lewo „kramolników" w obawie o życie pomazańca Bożego...

To sawo dzieje się i dziś we Włoszech za panowania ex-anarchisty, wielkiego „duce" (wodza) i dyktatora słonecznej Italji, Mussoliniego.

Z powodu tych aresztowań zrobiono w prasie trochę krzyku i dopiero „prefektura policji" wyjaśniła włochom, że nie mają się czego oburzać, bo aresztowano wszystkiego... 129 osób!

Wielka jest bowiem miłość dyktatora do swojego ludu — radby ich pod słońce pownosić... na szubienicy.

Labour Party w dalszym ciągu posiada większość.

W związku z trudnościami gospodarczymi i politycznymi, konserwatyści angielscy chcieli wykorzystać ten okres i postawić tow. Mac Donalda w położenie, które zmusiłoby do ustąpienia rząd socjalistyczny.

Nie udało się to jednak — głosowanie dało rządowi tow. Mac Donalda znaczną przewagę — a polityka Lloyd George'a poniosła sromotne fiasco.

Nasza sanacja aż porykiwała z radości — ale nadzieje jej rozwiały się, jak... legenda autorytetowa...

Zajście nad granicą niemiecką.

Na granicy niemieckiej zaszedł ciekawy lecz dość mglisty incydent: oto dwaj oficerowie polscy, Biedziński i Liskiewicz, prowadzący patrol polski, zostali ostrzelani przez patrol niemiecki. W czasie strzelaniny kom. Liskiewicz został ciężko ranny i wraz z Biedzińskim porwany przez niemców. Wywołało to ostry protest władz polskich, repliki niemców i wreszcie utworzenie specjalnej komisji do zbadania tych zajść.

Oświetlenie tego faktu pozostawiamy do czasu wyjaśnienia.

Potwór z Düsseldorfu aresztowany.

Nareszcie, po długich i mozolnych śledztwach, słynny potwór, który kilkadziesiąt morderstw ma na sumieniu, dzięki przypadkowi, został aresztowany.

Przyznał się on do całego szeregu zbrodni — a rozgoryczona ludność usiłowała go zlynczować.

Zachodzi jednak podejrzenie, że potwór ten posiada naśladowcę — bowiem już po aresztowaniu go, popełniono nową zbrodnię, której przebieg i chazakter są podobne do innych, przypisywanych aresztowanemu.

Wszędzie ta podła... konkurencja. — Zbrodniarz ma naśladowcę (a może i niejednego), Komitet Bezrobotnych ma również, Mussolini ma ich wielu...

Jak tu żyć, przy takiej konkurencji...

Sąd nad prasą.

Z Kowna donoszą, że przy udziale przedstawicieli nauki, literatury i sfer dziennikarskich odbył się tam sąd nad prasą litewską.

Ciekawy był sam przewód sądowy, w którym wygłaszano smutną ocenę prasy litewskiej z powodu jej niskiego poziomu, zatracenia obowiązku informowania objektywnego o życiu społecznym całego świata i **nastawienia politycznego, które ma za zadanie nie dobro państwa, a interesy grup rządzących i klik bezprogramowych.**

A gdybyśmy tak „sądzik" taki urządzili w Polsce — jakby to wypadło?

Jakby taki sąd wypowiedział się o „Gazecie Polskiej", „Polsce Zbrojnej", „Przedświcie", „Kurjerka Krakowskiego" i wielu, wielu innych, czerpiących „soki odżywcze" od ...grup rządzących i broniących ich właśnie .. interesów...

Możeby tak spróbować?

W KRAJU.

Po wystąpieniu Czechowicza

Zawrzało jak w ulu — w sanacyjnem piekle po ostatnich wystąpieniach b. min. Czechowicza w prasie.

Z początku starano się tę sprawę możliwie zatuszować, ale stanęło na przekodzie temu wyjaśnienie p. Matuszewskiego — p. Czechowicz wyraził się, że kapitał zagraniczny nie ma zaufania do rządów pomajowych, — a p. Matuszewski chciał udowodnić zupełnie co innego...

Polska, gdyby chciała, może zawsze pożyczkę zagraniczną zaciągnąć — ale my nie chcemy... kapitał ści też trochę nie chcą... ale grunt, że my, panie tego, nie mamy zaufania do... zagranicznego kapitału...

Bebe martwi się, co p. Czechowicz zrobi ze swoim mandatem poselskim i wezwała do pomocy Jędrka „przedświtowego," żeby tego Czechowicza.. zbabrał...

A „inżynier" chlasnął wymiocinami i, gdyby mu uwierzyć, p. Czechowicz to malutki człowieczek i tylko dzięki nieuwadze marsz. Piłsudskiego został ministrem...

Zdradził „najjaśniejszego" wodza... hańba mu, precz... stryk lub... zaginięcie...

Sytuacja gospodarcza.

Wobec blagi i kłamstw szerzonych przez przywódców „sanacji" na temat rychłej poprawy sytuacji gospodarczej, przytaczamy poniżej wyjątki komunikatu Instyt. Badania Konjunktur Gos. i Cen, według którego

1) wytwórczość za marzec r. b. jest **niższa od marca r. ub. o przeszło 25 proc.;**

2) przekształcenie obecnej fazy kryzysu **na jakąś poprawę w ciągu najbliższych miesięcy jest wątpliwe;**

3) oznak zbliżającej się **poprawy, a nawet wydatniejszego polepszenia jeszcze niema;**

4) przewozy kolejowe nie wykazywały poważniejszego ponadsezonowego wzrostu — w zakresie materjałów budowlanych hamująco działała **niepewność co do rozmiarów ruchu w tegorocznym sezonie.**

I w takim to właśnie czasie **sesja nadzwyczajna Sejmu, mająca obradować nad zaradzeniem wzmagającego się kryzysu, zostaje lekkomyślnie, gwoli rozgrywek, z ciałem parlamentarnem, odroczona.**

Widoki na **uzyskanie poważniejszej pożyczki zagranicznej zawodzą na całej linji** — a własnych kapitałów nam brak — zostały hojnie wydatkowane na cele nic wspólnego z kryzysem gospodarczym nie mające.

Przypominamy mowę ex-ministra p. Moraczewskiego, wygłoszoną w Poznańskiem z okazji otwarcia nowej elektrowni, gdzie „wielki" ten mąż wyraził się, **że rząd wydał nie 560 miljonów** (słynne przekroczenia budżetowe) **ale blisko miljard złotych** — że zrobił to **wobec nadmiaru posiadanych zasobów** — że gdyby pieniędzy tych nie wydano, cały rząd winien być postawiony pod ścianę.

Czyż te pieniądze dziś nie byłyby się przydały dla leczenia kryzysu? Czy wydatkowanie ich nie było właśnie lekkomyślne i jak to dziś przedstawia się sprawa z postawieniem pod... ścianę?

Przekroczenia budżetowe dziś nabierają właściwego oświetlenia!

Sprawiedliwości stało się zadość.

28 z. m. przed okręgowym sądem karnym w Krakowie odbyła się sprawa **bebesowskiego prezesa bandyty, Konstantego Cupiała o zabójstwo tow. Molendy,** znanego działacza P.P.S.

Zbrodniarz poprzednio należał do N. P. R. a przed rokiem przeszedł do B.B.S. — Wobec częstych wyjazdów do Warszawy, dokąd stale jeździł po pieniądze na agitację, kupił sobie rewolwer.

Butny z wysokich protekcji i pewny pobłażania awanturował się co wlazło, aż razu pewnego przy stoliku restauracyjnym, **w toku dyskusji na temat polityki marsz. Piłsudskiego,** wyjął swój za agitacyjne pieniądze kupiony rewolwer i trzema strzałami **położył trupem na miejscu naszego tow. Molendę.**

Nawet w więzieniu nie tracił fantazji i wierzył, że go panowie **„protektorzy" z amnestjonują.**

Ale przeliczył się ten **pachołek płatny — prezes B. B. S. z Chrzanowa** — sąd uznał go winnym zbrodni zabójstwa, której dokonał w imię rozwydrzonego „bezpartyjnego" partyjnictwa i **skazał go na cztery lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami,** a rodzinie zabitego tow. Molendy przyznał odszkodowanie.

Nowe stronnictwo polityczne

W dobrze poinformowanych sferach obiega pogłoska, że byli ministrowie **Czechowicz i Jurkiewicz** wraz z p.p. Kierzkowskim i Lechnickim zakładają nowe stronnictwo, które przybrać ma nazwę: „Stronnictwo demokratycznej myśli państwowej".

Wiele jest w tem prawdy — trudno narazie orzec. — Gdydy jednak pogłoski nie były bezpodstawne, opinja publiczna, prawdziwie demokratyczna, musiałaby ustosunkować się krytycznie i... wyczekująco...

Gdyż mogłoby się to wszystko okazać nowemi „sprytnemi hockami—klockami," precedensowo wytworzonemi dla... mydlenia oczu...

I dlatego — nie bądźmy... namiętni..

Wnioski P. P. S. w Sejmie śląskim

Klub P. P. S. zgłosił na pierwszem posiedzeniu Sejmu śląskiego 2 wnioski, a mianowicie:

1) o zagwarantowanie bezrobotnym nie mogącym otrzymać pracy, specjalnych zasiłków z funduszów wojewódzkich;

2) wzywający Radę Wojewódzką do przygotowania projektu ustawy, na mocy której obniżonoby pensje generalnych dyrektorów i dyrektorów w ciężkim przemyśle.

Szlakiem... kadrówki do Biaritz

Marszałek Senatu, niedoszły premjer i... okulista, St. Szymański wraz z rodziną wyjechał w dalekie kraje...

Nic by w tem złego nie było, gdyby ta „paneuropejska" podróż nie odbywała się autem Senatu, zakupionym dla załatwiania spraw Senatu, a nie w celach autobusowo-rodzinnych.

P. Szymański nie jest wynalazcą takich przejażdżek — miał już poprzedników w osobach Switalskiego Co, którzy również sport taki... uprawiali za pieniądze państwowe.

Tem nie mniej sądziliśmy p. Szymańskiego znacznie lepiej.

Tymczasem przekonujemy się, że jest... inaczej...

Moraczewski szaleje

Wścieka się i pieni na sen. tow. A. Struga, za jego oświadczenie na temat odroczenia sesji sejmowej.

Wszystkim wiadomo, że Strug jest to pseudonim, a prawdziwe nazwisko brzmi Gałecki.

Moraczewski tedy powiada: korzę się przed talentem pisarza Struga — gwiżdżę na polityka Gałeckiego,

Słusznie, panie towarzyszu, słusznie...

My również jesteśmy z całą czcią dla Ziuka i tow. Wiktora, a gwiżdżemy na kiepskiego dyktatora!

Posiedzenie Sejmu śląskiego

Dziwnym... trafem otwarcie Sejmu śląskiego... odbyło się.. nie odroczono go, nie zamknięto, nie urządzono nawet szpaleru dla woj. Grażyńskiego, sobie pana śląskiego...

Pierwszemu posiedzeniu przewodniczył pos. W. Korfanty. Wybory przy niosły w rezultacie: Marszałek — pos. Konst. Wolny; wicemarszałkami zostali: tow. dr. Caspari, dr. Pant (niem.), Kędzior (Ch. D.) i Dąbrowski (Bebe).

Kiełbasa wyborcza a bezrobotni.

Klęskę bezrobocia — tę olbrzymią nędzę — wytwór czteroletnich rządów „sanacji" postanowiono wykorzystać w celu jednania sobie przyszłych głosów.

Zawiązano komitecik i ranę społeczną postanowiono zagoić... plasterkami „miłosierdzia" bebechowskiego.

Ale znaleźli się wnet naśladowcy i zrobiono... konkurencję... Nicby to przecież złego nie było, gdyby różne „komitety" zabrały się do pracy pomocy bezrobotnym.

Że jednak jest to tylko „kiełbasa" wyborcza — świadczy, że te komitety wzajemnie się... zwalczają...

Zwalczają się o wpływy... o głosy... Prostują opinję, zwracają uwagę na szyld — firmę — wogóle z pomocy bezrobotnym zrobiono szopkę najobrzydliwszego „partyjnictwa".

A bezrobotni zęby zaciskają i klną „opiekunów" w żywy kamień...

Przewidywania nasze o „ideowości" potwierdzają się...

Okrzyk „Niech żyje Sejm" jest... antypaństwowy.

Prezydent Rzplitej objeżdża ziemie polskie — witają Go bramy tryumfalne, witają Go przedstawiciele samorządów, gmin i organizacji.

W Makowie ławnik Magistratu, tow. Piotrowski, w czasie przejazdu p. Prezydenta wzniósł okrzyk: **„Niech żyje Sejm!" Niech żyje Marszałek Daszyński"!**

Ledwie przebrzmiał ten okrzyk — momentalnie znalezli się agenci policyjni, którzy go **z miejsca aresztowali, obezwładnili wykręcaniem rąk i odprowadzili do... aresztu...**

Za co? A Bóg to raczy wiedzieć!

Widocznie jest to okrzyk... antypaństwowy...

Działo się to 1930 r., piątego roku panowania „pomajowej sanacji".

Lud polski zapamiętał to sobie!

Spółdzielczość socjalistyczna

29 ub. odbył się w Warszawie Zjazd przedstawicieli spółdzielczości p.n. „Ogólno - Krajowa Konferencja Spółdzielni Robotniczych" z udziałem 80 delegatów z całej Rzplitej.

Konferencja powzięła szereg nader ważnych uchwał, które będą wskaźnikiem przy dalszym rozwoju socjalistycznej spółdzielczości.

Apel pułk. Sławka do prasy

W związku z artykułami, wywołanymi ostatnim odroczeniem Nadzwyczajnej Sejsji Sejmowej, p. pułk. Sławek ogłosił „apel" do prasy, nawołując ją do niewciągania p. Prezydenta w orbitę walk politycznych.

Charakterystyczną cechą apelu, jest ubolewanie nad zniesieniem osławionego dekretu prasowego.

Piękny ten apel p. pułkownika w złą stronę został wymierzony. — Nie prasa wciąga p. Prezydenta do swoich rozgrywek z... Sejmem...

Apel ten należałoby skierować zu-

pełnie do kogo innego — znacznie... znacznie... wyżej i... bliżej...

Prezydent miasta szkodzi Państwu.

Według informacji nadesłanych z Torunia, **prezydent tego miasta, p. Bolt nie przyjął delegacji bezrobotnych — a zebranych przed magistratem policja w brutalny sposób rozpędziła.**

Nieprzyjęci przez polskiego prezydenta miasta, **bezrobotni udali się do konsula niemieckiego,** gdzie ich nadzwyczaj uprzejmie wysłuchano i nawet **obdarzono pewną pomocą materjalną.**

Konsulowi niemieckiemu urządzono gorącą owację.

Prezydent m. Torunia bardzo wątpliwą usługę wyrządził Państwu Polskiemu!

Tow. Piotrowski skarży.

Pobity i przetrzymany w areszcie **za okrzyk „Niech żyje Sejm"**, ławnik Makowa, **tow. Piotrowski,** wniósł do prokuratora skargę przeciwko naczeln. Wydz. Bezpiecz. woj. warsz. **dr. Raczyńskiemu,** aspirantowi policji, **Orłowskiemu** i posterunkowemu policji, **Tymińskiemu.**

Do skargi dołączone zostały rentgenogramy i opinje lekarskie, stwierdzające doznane ciężkie uszkodzenia ciała.

Dodajemy, że odpowiedni art. 468 kod. karn. przewiduje dla **oskarżonych karę więzienia do lat 6-ciu.**

Konfiskata „Robotnika".

Pułk. Sławek ogłosił apel o niewciąganie osoby Prezydenta do gry politycznej. — Oświadczył, że wobec zniesienia ś.p. dekretu prasowego, jest bezsilny.

Tak pisał dnia jednego, a przez noc takiej nabrał siły, że odpowiedź na swój „apel do prasy" wnet skonfiskował!

Ciekawe, co do uzyskania „sił" tak pomogło — czy to środek zagraniczny (włoski?) czy też... krajowy (car...ski?)

April, „Strzelec" i...Samochód

Wykrytą została wielka afera oszukańcza, która połączyła (dziwnym „trafem") kombinatora, p. Aprila, „Strzelca" i kursy kierowców.

Założono szkołę kierowców, zwabiono naiwnych, pobrano od nich po 170 zł. za naukę, wikt itp. i zamiast sztuki kierowania samochodem uczono ich... ideologji marsz. Piłsudskiego i ćwiczenia karabinem.

A kiedy okłamani uczniowie przeciw temu zaprotestowali — rozpędzono ich przez policję...

O szczegółach wkrótce poinformujemy P.T. czytelników narazie komunikujemy, że komisarjat Rządu wszczął już dochodzenia przeciwko kombinatorom karabinowo-samochodowo-aprilowskim.

Jak w bajce! Jak w upiornym opowiadaniu.

Wybory do rady m. Sieradza

Niedzielne wybory przyniosły:
P. P. S. — 5 mandatów
Piast — 1 mandat.
N. D. — 5 mandatów.
Poalej Sjon — 1 mandat.
Roln. Rzem. — 3 mandaty.
B.B. i B.B.S. — 4 mandaty.
Blok żydowski — 5 mandatów.

Wybory do Rady Miejskiej w Szadku.

Wybory do Rady Miejskiej przyniosły P.P.S. wielki sukces — otrzymała ona więcej mandatów, nóż wszystkie inne stronnictwa polskie razem.

A więc:
P.P.S. 4 mandaty
Komuniści 1 „
Endeko-sanacja 1 „
Listy żydowskie 6 „

do Sejmu Okr. Lida

Stronn. Chłopskie 4 mandaty
„ Piast 1 „
Białoruska Hromada 2 „

Z ramienia Str. Chłopskiego do Sejmu wchodzące: ob. ob. Dubrownik Matecki, Makarczuk i Stanulewicz.

KRONIKA ROBOTNICZA.

Z akademji „Dnia Kobiet".

Wielka sala Straży Ogniowej okazała się za małą, aby pomieścić te setki osób, które zebrały się w czwartek ubiegły, **by w „Dniu Kobiet" manifestować solidarność kobiet-robotnic ze swoimi towarzyszami pracy—mężczyznami.**

A dodać trzeba, że ta masa zebranych w trzech czwartych właśnie składała się z kobiet.

Przyszły, by w „Dniu Kobiet" pod czerwonym sztandarem stwierdzić swoją łączność z P. P. S., walczącą o Demokrację i Prawo.

Akademję w imieniu organizatorek Wydziału Kobiet PPS., zagaiła przewodnicząca Wydziału **tow. Brzozowiczówna**, zapraszając do prezydjum tow. tow. **Sobczakową, Próchnicką, Skarżyńską, Bielobradkównę, Iwańczakównę i Gadomską.**

W imieniu Wydz. Kobiet przemawiała **tow. Browiczowa**, podkreślając różnicę ilościową obecnych na akademji „Dnia Kobiet" przed czterema laty, gdy zebrało się zaledwie do 40 osób i akademji tegorocznej, gdy ilość zebranych dochodziła tysiąca.

Z ramienia Klubu Kobiet pracujących i Rob. Tow. Przyj. Dzieci **tow. Świechówna** scharakteryzowała łączność Święta Kobiet i tej przyszłości społeczeństwa—dziatwy.

Tow. pos. J. Kaźmierczak w krótkim a treściwem swem przemówieniu dał obraz demoralizacji przywódców kierunku t. zw. „pomajowego", ciężkiego stanu kraju pod względem politycznym i gospodarczym oraz zadań kobiet, jakie nakładają na nie prawa polityczne, uzyskane przy pomocy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Referat na temat haseł i obowiązków kobiety wyzwolonej w przeszło godzinnym, doskonale opracowanym przemówieniu, wygłosiła **radna m. Łodzi, tow. Kl. Grodzicka,** w pierwszych słowach w imieniu robotniczej lecz bezrobotnej Łodzi witając zebranych na Akademji. Doskonałe to i prawdziwie rzeczowe, a wygłoszone z nadzwyczajną swadą przemówienie przerywane było burzliwemi oklaskami i okrzykami zebranych.

Długotrwałe owacje ze strony słuchaczek i słuchaczy świadczyły, że proste lecz mocne słowa mówczyni były zrozumiane i w niejednym sercu kobiety utkwiły, by wzrość w postaci jaknajwiększego skupienia się pod starymi, wypróbowanemi w boju o wolność, sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej.

Porwani słowami mówczyni, zebrani na sali wznosili okrzyki: „Niech żyje Sejm", „Niech żyje Marszałek Daszyński", „Precz z jawną i ukrytą dyktaturą", Niech żyje Polska Ludowa—Polska Socjalistyczna i inne.

W drugiej części Akademji—części artystycznej, **doskonałe trio złożone** z wiolonczeli, skrzypiec i fortepianu odegrało kilka utworów muzycznych.

Krótkie wierszyki inscenizowane przez dziatwę Rob. Tow. Przyj. Dzieci wywołały powszechny aplauz.

Deklamacje w wykonaniu p. Wichlińskiej i tow. tow. Iwańczakówny i Mazura cieszyły się olbrzymiem powodzeniem.

Popisy gimnastyczne Kobiecego Kl. Sport. „Start" wywołały oklaski już przy samym wejściu na estradę dorodnych „startówek" w kostjumach sportowych.

Podobne ćwiczenia w wykonaniu dziatwy Rob. Tow. Przyj. Dzieci wprost porwały obecnych swą doskonałą rytmiką.

Ostatni numer części artystycznej — dziarski krakowiak, odtańczony przez dziatwę R. T. P. D., wzbudził taki zachwyt, że oklaskom nie było końca.

Na tem przewodnicząca **tow. Sobczakowa** Akademję zamknęła, poczem odruchowa sala cała uderzyła o stropy potężną pieśnią rewolucyjną „Czerwony Sztandar".

Tydzień temu w sali tej obradował „Zjazd" t. zw. „sanacji"— na sali tej „wielkie" stołeczne menery B. B. i "mniejsze" niedoszłe p...osły częstochowskie grzmiały... piorunami przeciwko naszym towarzyszom.

A na ten swój „Zjazd" dopuszczali tylko swoich, pewnych zaufanych — na ostatniej Akademji mógł być każdy, ale nie radzilibyśmy tym zbankrutowanym „prezesom", by odezwali się słowem....

Właśnie „precz z dyktaturą i jej twórcami" było głównym hasłem całej sali!

To było **hasło klasy pracującej** a nie kliki, której posadka i żłób są jedynymi niteczkami, wiążącymi ich z pustką sanacyjną, opartą na mglistej ideologji, o której sam twórca niema... pojęcia.

Zjazd ludu pracującego

W niedzielę, dnia 1 czerwca r. b. odbył się zjazd Związku Zawodowego Małorolnych, Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Wydziału Wiejskiego w Częstochowie w klubie P. P. S.

Zjazd otworzył przemówieniem powitalnym tow. poseł J. Kaźmierczak— a następnie udzielił głosu tow. prezydentowi R. Jarmułowiczowi, który powitał Zjazd imieniem socjalistycznych członków magistratu, tow. Fr. Dederce—imieniem Częstochowskiego Komitetu P.P.S., tow. A. Dąbrowskiemu imieniem Rady Zw. Zawodowych, tow. Ign. Lewiakowi imieniem Okręgowego Komitetu Organizacji Młodzieży T. U. R.

Do prezydjum powołano towarzyszy M. Grzyba, Kicińskiego, Babiarza, a na sekretarza tow. N. Kiermasa.

Referat o zadaniach Samorządu Gminnego, Sejmikowego, Wojewódzkiego, wygłosił tow. poseł J. Kaźmierczak,—który uzupełnił tow. Tomala wójt gminy Huta-Stara.

W dyskusji zabierali głos towarzysze: W. Dąbrowski, Sypek, Lizurej, Majewski, Babiarz i inni.

Po wyjaśnieniu ostatecznem przez tow. posła Kaźmierczaka, przewodniczący Zjazd zamknął — a zebrani odśpiewali bojową pieśń „Czerwony Sztandar".

Należy podkreślić powagę i uroczysty nastrój Zjazdu, oraz wielką świadomość i kulturę, jak również wierność idei P.P.S.,— która tak poważnie wryła się w nasz powiat, — mimo tylu przeszkód tak ze strony mędrków sanacyjnych, rozbijackich frakcjonistów, kleru, oraz stronnictw chłopskich.

Zjazd zakończono pod znakiem wspólnych interesów chłopa i robotnika zjednoczonych pod sztandarem P.P.S. i pokrewnych tej partji organizacji zawodowych.

Niech żyje lud pracujący!

Pan Komisarz contra Bronowski.

Kino „Odeon" celem zachęty dla widzów, wprowadziło od pewnego czasu t. zw. scenkę. Są to dodatki muzyczno-śpiewno-baletowe z udziałem różnych artystów.

Przez parę tygodni bawił publiczność swojemi doskonałemi piosenkami kupletowymi znany w całej Polsce humorysta, Bronowski—humorysta tem cenniejszy, że „kawały" swoje sam pisał i sam je wygłaszał. Dzięki temu talentowi cieszył się olbrzymiem u publiczności powodzeniem, która oceniała jego dowcip podchwytujący każdego dnia i w każdym mieście w którem ganił różne niedociągnięcia, wady a nieraz i karygodności.

Dostało się tam temu i owemu — a często sam skrytykowany śmiał się z dowcipów Bronowskiego do rozpuku.

Nie podobało się to p. Komisarzowi dr. Marczyńskiemu, który dopatrzył się swojej i ks. biskupa (?) obrazy za piosenkę, w której ten dowcipny piosenkarz ośmieszył „wielką" działalność Komitetu dla bezrobotnych. Śpiewał on, że robi się wiele krzyku i hałasu „urządza kwesty i poranki, aby zmniejszyć nędzy szranki", a w rezultacie (tu następuje zwrot żydowski) bezrobotni widzą... figę..

Tedy dufny p. Komisarz zainterpelował właściciela kina i samego humorystę i wyraził im swe „dostojne" oburzenie.

Ale publiczność piosenkę przyjęła burzą oklasków, a świadkowie, „interwencji" — samą interwencję... kpinami...

„Dzień Kobiet" we Wrzosowej.

Zgromadzenie zwołane przez dzielnicę pod hasłem „Dnia Kobiet" swoją liczebnością postawiło Wrzosowę na jednym z czołowych miejsc wśród dzielnic O.K.R. Częstochowa.

Zebranie otworzył przewodniczący tow. Bednarski i udzielił głosu referentce z ramienia Wydz. Kobiet P.P.S. tow. Br. Browiczowej.

W blisko półtoragodzinnym swym przemówieniu prelegentka skreśliła historje i kolejne fazy rozwoju ruchu kobiecego aż do chwili bieżącej.

Wyjaśniwszy dzisiejsze hasła kobiety wyzwolonej, tow. Browiczowa skreśliła sytuację gospodarczą i polityczną Polski oraz wezwała do jaknajwiększego popierania, jedynie uczciwej, prasy socjalistycznej „Głosu Kobiet", „Częstochowianina" i „Robotnika".

Burzliwemi oklaskami i okrzykami zebrane kobiety dawały wyraz swego zadowolenia z referatu a na dowód zainteresowania skwapliwie rozkupiły „Głos Kobiet" i zapisały się na prenumeratorki.

Gorącym apelem zebranych o chociaż każdomiesięczne urządzanie takich zgromadzeń, zebranie zostało rozwiązane.

Liczne to zgromadzenie świadczy, że kobiety coraz bardziej otrząsają się z dotychczasowej apatji i wyzwalają z pod szkodliwego wpływu kleru i „tajemniczkowych" wyklepywań formułek.

Z wiecu „Dnia Kobiet" w Rędzinach.

W lokalu partyjnym dzielnicy w Rędzinach odbył się w ubiegłą sobotę dn. 24 maja, wielki wiec pod hasłem „Dnia Kobiet".

Hasła i zadania kobiet w dzisiejszych czasach rozwoju sprawy kobiecej i trudnych warunków gospodarczo-politycznych omówili delegatka Wyd. Kobiet PPS. w Częstochowie, tow. Berentówna oraz ttow. Jamróz i Kiermas.

Wiec posiadał podniosły charakter a przepełniający lokal towarzyszki i i towarzysze wznosili okrzyki na cześć PPS., Wydziału Kobiet PPS., Związków Klasowych, Sejmu i Demokracji.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" wiec został zakończony.

Posiedzenie O.K.R-ru

W poniedziałek, dn. 9-go czerwca r. b. o godz. 10-ej rano w klubie P. P. S. w Częstochowie odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu P. P. S. na które winni przybyć obowiązkowo przewodniczący i sekretarze dzielnic i wydziałów.

Sz. kolporterów i prenumeratorów wzywamy do uregulowania należności za „Częstochowianina"

Dalszy ciąg artykułu „Do przedpokojowych pasożytów".

Za to mnie p. Marszałek Piłsudski i dwie postacie „świadków" nazwali „durniem".

Odpowiedzi mojej dzieciom swoim chyba nie przekażą...

O szkodach wciągania armji do polityki nie myślę tu mówić. O tym temacie jeszcze Polska będzie, niestety, musiała mówić obszernie i to w ciężkich warunkach.

Tyle narazie o moim „grzechu pierworodnym".

Prześladują mnie władcy systemu, lżą, rzucają moje uczciwe nazwisko na łup „valetaille" gadzinowej; starają się zatruć mi życie, jak umieją. Znosiłem w życiu i przedtem takie nikczemności. Życie to było walką i nikogo o pardon nie prosiłem.

— | —

A teraz uwaga o p. Trąmpczyńskim i o tow. pośle Libermanie.

Nikt Narodowej demokracji tak silną, tak zwartą nie zrobił, jak system „pomajowy".

Grożąc „sub rosa" zabiciem siedemdziesięciokilkuletniego b. Marszałka Sejmu, potem Senatu p. Trąmpczyńskiego, zrobiono go w szerokich kołach słusznie popularnym człowiekiem. Narodowi demokraci odrabiają swoją majową klęskę. Weszli nietylko do szeregów „pomajowych", stworzyli liczną „czwartą brygadę", ale nadto opanowali całą niemal młodzież szkół średnich i wyższych i gdyby przy najbliższych wyborach nie oszukiwano i nie przekupywano, zdobędą prawdopodobnie więcej mandatów niż ich mają obecnie. Dzielniejsi z nich dziękują z pewnością w duszy za narzuconą sobie walkę.

A poseł Liberman?

Ten znakomity obrońca legjonistów, więzionych przez żołdactwo austrowęgierskie w Huszt i w Marmarosz Sziget, któremu legjoniści serdeczną wdzięczność zawsze okazywali, powinienby dzisiaj w organie rzekomych legjonistów być traktowany oględniej.

Grożąc mu obiciem za jego mowy w procesie o zabranych ośmiu miljonach z kas państwowych na wybory B.B., podkreślili „valeci" tylko jego odwagę cywilną w oczach uczciwych ludzi i ograbionych obywateli.

A wrzask o proces Ulitza? Sąd polski go uniewinnił, ale adwokat Liberman „nie miał prawa" bronić niewinnego.

Poseł Liberman jest podpułkownikiem legjonów.

„Walety" mówią, że nie był „bojowym oficerem. Ale czyż może to mówić organ p. majora Świtalskiego, p. podpułkownika Prystora lub choćby pułkownika Miedzińskiego ze służby II Oddziału? Wolne żarty!

Wreszcie rzecz może najważniejsza. Tow. Liberman jest doskonałym znawcą „jurysprudencji" p. ministra Sprawiedliwości w Polsce. Jest to wartość dla uczciwych obywateli czasami wprost nieoceniona.

W końcu kilka słów o „zachodzie życia".

„Walet" z „Gazety" przypomina mi kilkakrotnie mój wiek, nazywając go poetycznie „zachodem życia". Ale jego Pan chyba nie w „wiośnie życia" się znajduje. Ma o jeden rok mniej odemnie... Jego „zachód" nie bardzo chyba pogodny, skoro pisze od dwuch lat rzeczy, które zdolne są do wywoływania w Europie komentarzy najbardziej — oryginalnych.

Polska już żadnych nie robi.

Więc „walety" z „Gazety Polskiej" nie cieszcie się zbytnio moim „zachodem życia"!

Nie wiem, jak długo żyć mi wypadnie, ale dopóki będę żył, będę siekł z ramienia (jak mówi Żeromski) oszustów i gwałcicieli wyborczych, karjerowiczów, pasożytów, „Waletów", co się dobrali do pieniędzy państwowych, do władzy, do wpływów w służbie jednego człowieka, choćby ze szkodą, ze zubożeniem, z rozpaczą ogromnej większości pracującego ludu w Polsce.

Ignacy Daszyński.

Zgubiono legitymację P. K. Ch. Nr. 18151 na nazwisko Andrzej Banas, którą unieważnia się.

Wszystkim ludziom pracy, przybywającym z Częstochowy

DO JANOWA koło Złotego Potoka

poleca się **Cukiernię** w Rynku

Zygmunta Mendakiewicza

Lody — ciastka — herbata — lemoniada — piwo.

TEATR „ODEON"

Program od wtorku 3 do piątku 6 czerwca.

Na ekranie! Wielki rewelacyjny film produkcji 1930 roku.

Uświadomienie! Przestroga! Pouczenie!

Zajrzyjmy prawdzie w oczy!

Każdy młody mężczyzna! Każdy ojciec! Każdy narzeczony! Każda młoda kobieta! Każda matka! Każda narzeczona powinni i muszą zobaczyć obraz p.t.

HIGJENA SEKSUALNA

Wielki film w 8-iu częściach, ilustrowany na podstawie autentycznych wypadków z życia nieuświadomionych kobiet i mężczyzn.

Z rozporządzenia Władz dajemy oddzielne seanse dla pań i oddzielne dla panów.

Pierwszy seans o godzinie 6-ej wieczorem przeznaczony jest tylko dla pań! UWAGA! Następne seanse od godz. 7.45 wyłącznie tylko dla panów!

Na scenie WIELKA REWJA ze współudziałem

pp. Węgrzynowej, Żukowskiej, Niksarskiego

na czele z pop. mistrzem humoru **Edwardem Redenem.**

Od piątku 6 czerwca **UŚMIECH LOSU** w 12-tu aktach

Wielki Kino-Teatr „APOLLO" PLAC KATEDRALNY Ogrodowa 26—Tel. 822

We wtorek 3-go czerwca i w dni następne.

UWAGA: **Wielka zniżka cen biletów!** Bilety od 40 groszy do 1 złotego

Po raz pierwszy w Częstochowie. Wybitny program atrakcyjny. Nowość pierwszorzędna.

Jedna córka a trzech ojców

(Inga i jej trzej ojcowie) Kino sztuka w 10-ciu wielkich aktach.

Córka „na raty"! Dziecko, do którego przyznaje się aż trzech ojców. Film obfituje liczne momenty mocne, oraz mnóstwo sytucji arcykomicz. Dużo humoru i zabawy.

Program dla wszystkich! W roli córki rozkoszna i piękna **Dorota Wieck.** W rolach trzech dziarskich ojców: **Oskar Marion, Harry Hardt i C. W. Meyer.**

Program rozpocznie 3 akt. wesoła przekomiczna farsa!!

Ceny biletów znacznie zniżone.

Kino „UCIECHA" ul. Dąbrowskiego 12.

Od soboty dn. 8 czerwca 1930 r. Dawno oczekiwany film p.t.

ZNAK ZORRY 12 aktów karkołomnych przygód dzielnego **Douglasa Fairbanksa.**

W poniedziałek dn. 10 czerwca

PAT I PATACHON jako dedektywi

2 osoby za 1 złoty. Pocz. o 3. Ostatni seans o 9.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Min. Spr. Wewn. **H. Józefski ustąpił.**

Stanowisko to objął **gen. Sławoj-Składkowski:**

Ma to być wyrazem **zaostrzonego kursu.**

„Nie zapugajetie"!

Baczność bezrolni członkowie Zw. Zaw.

W piątek, dnia 6 czerwca r. b. o godz. 10-ej rano w klubie P. P. S. odbędzie się zebranie bezrobotnych członków klasowych Związków Zawodowych w sprawie omówienia dalszej akcji o pomoc dla bezrobotnych.

Wejście tylko za okazaniem legitymacji związkowej.

Lekarz agitatorem.

Jak nam donoszą, lekarz P. Kasy Chorych w Częstochowie, p. Wójcik, wezwany do chorego ze wsi Aleksandrja, ujrzał na stole leżący numer „Częstochowianina". Oburzone jego chrześcijańskie (?) sumienie zareagowało „wykwintem" zarzutów pod adresem gospodarzy mieszkania z powodu czytania „żydowskiej gazety, która bluźni przeciw religji, księżom i chce zburzyć kościoły."

Na miejsce naszego „Częstochowianina", zalecił czytanie „Gońca Częchowskiego".

Ostrzegamy tedy p. doktora, że w razie powtórzenia się podobnej propagandy, pociągniemy go do odpowiedzialności sądowej.

Pozatem przypominamy, że jego, lekarza, obowiązkiem jest leczenie ubezpieczonego, za co otrzymuje pensję z Kasy Chorych a nie... komiwojażerstwo dziennika miłego jego... sercu!

Z Gnaszyna.

W dniu 18 ub. m. odbył się wiec w sali Straży Ogniowej w Gnaszynie. Zgromadzeniu przewodniczył tow. St. Chrząstek.

Przy wypełnionej sali referat wygłosił tow. W. Dąbrowski, funkcjonarjusz Związku Zaw. Małorolnych. Mówca w swem przemówieniu omówił sytuację polityczną i gospodarczą w Państwie wraz z sanacyjnem systemem rządzenia, które doprowadziły Państwo i społeczeństwo do tragicznej sytuacji.

Tow. W. Dąbrowski omówił i wyjaśnił również znaczenie organizacji robotniczych i małorolnych.

Następnie przemawiał tow. St. Chrząstek, który poruszył historyczne znaczenie PPS. w walce o niepodległość i Socjalizm w okresie niewoli, oraz nieugięte stanowisko w niepodległem państwie polskiem o zrealizowanie haseł programowych PPS.

Po wzniesieniu okrzyków na cześć Rządu Włościańsko - Robotniczego, PPS., Zw. Zaw wiec rozwiązano.

Z Zajączek.

W niedzielę, dnia 11 maja r. b. odbył się wiec pod kościołem w Zajączkach, na którym przewodniczył tow. Wincenty Babiarz.

Na powyższem wiecu było około 400 osób, do których przemówienie wygłosił tow. J. Gronkiewicz sekretarz Rady Klasowych Związków Zawodowych i tow. W. Dąbrowski funkcjonarjusz Zw. Zaw. Małorolnych.

Referaty innych towarzyszy przyjmowane były z żywym zadowoleniem. Okrzykami na cześć PPS. wiec zakończono.

Tow. poseł Kaźmierczak przed wyborcami

W niedzielę, dn. 25 maja r. b. odbył się imponujący wiec we Dźbowie, na którym przewodniczył tow. Majewski — przemawiał tow. poseł J. Kaźmierczak.

Prawie, że dwugodzinne przemówienie tow. posła przyjęli zebrani burzą oklasków, jak również jednogłośnie uchwalono przedłożoną rezolucję, wypowiadającą się przeciw obecnemu systemowi rządzenia i żądaniem ustąpienia rządu pułkownika Sławka.

Liczny ten wiec zakończono okrzykami na cześć Sejmu i Marsz. Daszyńskiego.

Ceny ogłoszeń: Miejscowe przed tekstem cała strona 400 zł. Za wiersz wysokości 1 mm. w tekście 60 gr. Komunikaty i nadesłane 50 gr. Zwyczajny 40 gr. Nekrologi do 60 mm. 25 gr. powyżej 60 mm. 20 gr. drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne, zagraniczne i fantazyjne 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i poza tekstem 4-szpaltowy. Za treść ogłoszeń nadesłanych Redakcja nie odpowiada.

Kierownik literacki: **IGNACY LEWIAK.** Wydawca: **O. K. R. P. P. S.** w Częstochowie. Redaktor odpowiedzialny: **WACŁAW JAKUBCZAK.**

Druk „SZTUKA" Częstochowa II Aleja Nr. 23.